

## **Gersdorf w Karlsruhe**

Trzeba będzie z uwagą wczytać się w treść wykładu, jaki postanowiła wygłosić prof. Małgorzata Gersdorf w niemieckim Karlsruhe. Na razie znany jest tylko temat prelekcji: „Polskie państwo prawne – stracone szanse”. Jak poinformował rzecznik Sądu Najwyższego Michał Laskowski, wykład będzie poświęcony pamięci Reinholda Franka, ofiary narodowego socjalizmu straconego w 1945 roku wyrokiem Trybunału Ludowego. Był prawnikiem i ponoć ważnym uczestnikiem niemieckiego ruchu oporu. Organizatorzy zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 roku widzieli go w przyszłych władzach Badenii, a jak wiadomo, chcieli oni jedynie odsunąć od władzy Hitlera, niekoniecznie zakończyć wojnę na Wschodzie i okupację Polski.

Przy okazji. Od zakończenia II wojny światowej liczba Niemców - uczestników ruchu oporu wymierzonego w Hitlera systematycznie wzrasta. Urosła nawet do takich rozmiarów, że w czasie uroczystości w Moskwie w 2015 roku, w 70. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, „niemiecki ruch oporu” docenił sam Władimir Putin. To zaś przypomnienie jest ważne, gdyż Putin nawet jednym słowem nie wspomniał o polskim ruchu oporu i roli polskich sił zbrojnych w rozgromieniu III Rzeszy.

Jak poinformował rzecznik SN wykłady tego typu odbywają się od 2000 roku i „służą zwróceniu uwagi na walkę o wolność, zarówno wymiarze historycznym, jak i w odniesieniu do bieżących wydarzeń o zasięgu światowym”.

Nietrudno więc, zestawiając tytuł prelekcji z osobą bohaterskiego Reinholda Franka, „dośpiewać sobie” główną tezę wykładu pani profesor. Będzie to krytyka obecnych władz w Polsce, które niszczą demokrację. Myśl tę prof. Gersdorf wyraziła już wcześniej na spotkaniu z młodzieżą akademicką Uniwersytetu Warszawskiego.

Państwo prawa skończyło się dla pani profesor wraz ze zmianą przez Sejm ustawy o

Sądzie Najwyższym, ustawy, którą kontestuje, upierając się, że nadal pełni funkcję I prezesa Sądu Najwyższego. A przecież ustawie tej, jak każdej przysługuje domniemanie konstytucyjności, czemu więc nie zaskarżyła jej do Trybunału Konstytucyjnego. Znając stanowisko pani profesor, trudno się dziwić, że otrzymała zaproszenie do Karlsruhe. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że polską opozycję wspierają w różny sposób niemieckie organizacje pozarządowe, ale także „niezależne” liczne fundacje ulokowane w Polsce finansowane przez niemiecki rząd. A więc dobiega końca „polskie państwo prawne”, trzeba o tym zakomunikować w Niemczech i pożalić się na Polskę podczas zapowiedzianej już konferencji prasowej. Skandal, to łagodne słowo.

Na szczęście w Polsce pamięta się, że w Niemczech ideałem „państwa prawa” była III Rzesza, a jej najwyższym prawem był Adolf Hitler. I pewnie tak by było nadal, gdyby nie przegrał wojny, a RFN nie dostała się w strefę amerykańskich wpływów. Dzięki czemu można było od początku uczyć Niemców, czym jest demokracja i wolne sądy. Czekając na treść wykładu, warto przy okazji wspomnieć o leżącym w Badenii-Wirtembergii 300-tysięcznym mieście Karlsruhe. To tu znajduje się siedziba Federalnego Trybunału Konstytucyjnego. Zapewne wśród słuchaczy wykładu znajdują się „strażnicy” niemieckiej konstytucji powoływani przez Bundestag i Bundesrat. Byłaby to doskonała okazja, aby pani profesor zapytała któregoś z nich, jak to jest, że Federalny Trybunał Konstytucyjny, w wydanych przez siebie kilku orzeczeniach stwierdził, że „Niemiecka Rzesza egzystuje nadal w granicach z 1937 roku”. Ten kuriozalny wyrok funkcjonuje w niemieckim prawie obok traktatu potwierdzającego istnienie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zawartego w 1990 roku między Polską a RFN, oraz obok zawartego w 1991 roku układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej

współpracy między Polską a RFN. Nic dziwnego, że w Niemczech mówi się coraz głośniej, że powojenne granice państwa wytyczyli okupanci. Powtórzył to dobitnie jeden z przywódców NPD Michael Gielnik, dodając, że z obecnymi granicami „naród niemiecki się nie utożsamia”.

Ideowy ojciec Eriki Steinach, Herbert Hupka, niezwykle aktywny w walce o prawa Niemców do terytorium sprzed 1937 roku, powiedział kiedyś Adamowi Ciołkoszowi - liderowi polskiej socjaldemokracji na emigracji, a było to w roku 1960, że Polacy powinni wiedzieć, że dzisiejsza Polska zawdzięcza tereny Niemiec wschodnich wyłącznie sowieckim bagnatom, a nie polskiemu tytułowi prawnemu.

Pani prof. Małgorzata Gersdorf mogłaby zapytać niemieckiego „strażnika” konstytucji, a co na to Unia Europejska i wygłosić na ten temat specjalny wykład. No ale nie takie zadanie powierzono byłej I prezes polskiego Sądu Najwyższego podczas wizyty w niemieckim Karlsruhe.

Wojciech Reszczyński  
125 wSieci 23.07.2018